

Tadeusz Mikulski

Stefan Demby w oczach historyka literatury

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 104-107

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN DEMBY W OCZACH HISTORYKA LITERATURY.

Prace i dni Stefana Dembego (1862—1939) ułożyły się harmonijnie wokół spraw książki. Książka jest najcenniejszym elementem świata, który Demby ogląda i podziwia. Ukończywszy w Płocku gimnazjum klasyczne, wziął sobie Warszawę za tło do dalszego życia. Tutaj trafem, którego nie rozumiemy, studiował prawo, nie zaś humanistykę. W bibliotekarstwie oświatowym pracuje od r. 1887, pośrednicząc z zamiłowaniem między książką a czytelnikiem. Pośrednictwo jednak nie wystarcza i przestaje zadawałać. Wówczas Demby jął się produkcji książki. W r. 1901 otworzył w Warszawie księgarnię nakładową, która przetrwała do r. 1905. Nakłady z tych lat, opatrzone podpisem Dembego, realizują typ książki pięknej, jak ją pojmowała epoka. Wraz z „Chimerą“ Miriama można by je cytować, jako przykłady grafiki książkowej, rozwiązywanej środkami stylistycznymi Młodej Polski. Kalkulacje wydawnicze nie okazały się trafne, Demby zaniechał drukarstwa. Ale książce pozostał wierny, bez względu na tereny pracy zawodowej, które uprawiał. Dwudziestolecie niepodległości łączy go z książką węzłem najmocniejszym. Demby pracuje teraz w administracji bibliotecznej, najpierw jako referent, później naczelnik wydziału bibliotek w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wówczas podejmuje myśl żywą w Polsce od stulecia: powołania w Warszawie Biblioteki Narodowej. Realizacja wielkiego zamiaru wypełnia mu ostatni okres pracy nieznużonym zbieraniem rękopisów i opiekuństwem książek w ramach kierowanej przez siebie i rosnącej instytucji. W owych latach nie ma bodaj inicjatywy bibliotekarskiej czy bibliofilskiej, niepowiązanej w jakikolwiek sposób z jego nazwiskiem. I niewątpliwie z tych właśnie kół pracowników książki należy oczekiwać pełnego obrazu działalności Dembego.

My na jego pracownię pragniemy spojrzeć inaczej: oczami historyka literatury. Szeroki stół Stefana Dembego pokryły stosy druków, zbiory gromadzone długoletnim zachodem. Spoczywa wśród nich wiązka, niestety, zbyt szczupła prac własnych, autorskich. Przebiegamy ich tytuły i kartku-

jemy z ciekawością książki: co przyniosły trwałego dla badań historyczno-literackich?

Z zapałem młodego wieku jał Demby zbierać materiały do „Słownika pisarzy polskich“. Praca oparła się o źródła, w swoim rodzaju jedyne: autobiografie literackie. Demby trafiał wytrwale do ludzi pióra przez ankiety, odezwy, stosunki osobiste, nawet przymówki w druku. Powstał w ten sposób zbiór rozległy i kompletowany z niemałym trudem. Niestety, tylko w niewielkich fragmentach stał się dostępny. Z owych tek Dembego został wydobyty najpierw „Album pisarzy polskich współczesnych“ (1898), liczący 155 wizerunków, ilustrowany przez Henryka Piątkowskiego. Niebawem pojawiła się seria druga „Albumu“ (1901) z fotografiami dalszych 155 autorów, i już ostatnia. Zeszyt trzeci, mimo zapowiedzi redaktora, czytelników nie doszedł. W formie, jak się zdaje, świadomie zdawkowej przesunęła się w „Albumie“ tłumna galeria pisarzy współczesnych (żyjących lub niedawno zmarłych), w alfabecie biobibliografii autorskich. Zostały one opracowane z różnym stopniem szczegółowości, zależnie od dostarczonego kapryśnie materiału. Po wielu latach z owych tek, napeczniałych faktami, zechciał ogłosić Demby dwa listy *in extenso*: żywoty Kasprowicza i Przybyszewskiego, nadesłane przez obu pisarzy w roku jeszcze 1899 (Ruch Literacki, IV, 1929, N. 3). Z publikacji tej wyrzała pełna staranności metoda w ustalaniu faktów biograficznych: Demby korygował relacje pisarzy dokumentami (świadczenia urodzenia, chrztu). Żałujemy prawdziwie, że z bogatych archiwaliów Dembego tylko niewielka cząstka (w publikacjach własnych i przygodnych obcych) przetrwała do druku.

Z postawy zbierackiej wynikał kult szczególny: dla dokumentu literackiego. Był nim w oczach Dembego wszelki list, sygnowany pisarskim nazwiskiem. Gromadzić autografy — znaczyło to dla bibliofilstwa Dembego gromadzić także cenne źródła literackie. Znowu fragment tylko tego zbieractwa, co prawda dużej wagi, oglądamy w publikacji: „Sienkiewicz w Poświętnem, 1865—1866“ (Pamiętnik Literacki, XXXIII, 1936). Jest to bogata wiązka 30 listów uczniowskich Sienkiewicza do Konrada Dobrskiego, objaśniająca narodziny talentu. Demby wydał te teksty z pieczołowitością i staraniem, którym wyraził zarówno kult dla uwielbionego pisarza, jak i wierną przyjaźń dla człowieka.

Silny związek z książką prowadzi nieodmiennie do bibliografii. Miłośnik druku i rękopisu musiał zostać bibliografem z powołania. I okazało się raz jeszcze, ile emocji osobistej może zawrzeć suchy opis bibliograficzny. Demby opracował najpierw „Bibliografię pism Aleksandra Świętochowskiego“ dla księgi jubileuszowej Świętochowskiego „Prawda“ (1899). Jest to bibliografia zupełna, obejmująca trzydziestolecie wspa-

niałej publicystyki (1867—1897). Demby rozwiązał wszelkie kryptonimy i pseudonimy pisarza, ponadto odnotował treść felietonów w „Prawdzie“, prowadzonych w stałej rubryce redakcyjnej „Liberum veto“, oszczędzając nieraz wertowania czasopisma. Pedanteria całej roboty zdradziła drugi obok Sienkiewicza kult literacki: twórczość Posła Prawdy, podziwianą przez Dembego do schyłku życia. Wypada żałować, że bibliografii Świętochowskiego nie zapragnął już autor doprowadzić do końca.

W tym samym czasie podjął Demby bibliografię pism Sienkiewicza, która jednak pozostała w rękopisie. Materiały te przeznaczył autor dla edycji sienkiewiczowskiej, wydawanej przez Ossolineum (być może, ocalały we Lwowie, w papierach Ludwika Bernackiego). Jedynie ułamkową bibliografię przekładów Sienkiewicza na języki obce znajdujemy w druku (Tygodnik Ilustrowany, 1900, Nr 10).

Inne *bibliographica* Dembego prowadzą do postaci Karłowicza. W księdze pośmiertnej „Życie i prace Jana Karłowicza“ (1904) Demby zestawił „Podróże, korespondencje, sprawozdania ze zjazdów i t. p.“, a zatem raczej ucinki z wielkiego warsztatu. Ale okazaną poprzednio troskliwość w objęciu całości materiału demonstrował raz jeszcze w bibliografii zupełnej Zygmunta Glogera (Rocznik Tow. Krajoznawczego, 1910). W ten sposób, jako autor kilku opracowań w zakresie bibliografii osobowej, okazał duże zrozumienie dla bibliografii, jako dyscypliny pomocniczej, porządkującej materiał do konstrukcji naukowej. Gdy po latach stanął na czele Biblioteki Narodowej, związał swe nazwisko z bibliografią innego typu. „Urzędowy wykaz druków“, prowadzony od r. 1928, „Urzędowy wykaz czasopism“ (od r. 1930), oraz cenny „Wykaz druków polskich lub Polski dotyczących, wydanych zagranicą“ (od r. 1930) stanowią zespół wydawnictw w zakresie ogólnej bibliografii bieżącej, znanej powszechnie wartości użytkowej.

Konstrukcji literackiej, jeśli się nie mylimy, spróbował raz jeden. Uczynił to w szkicu „Bene merentes. Dobrze zasłużeni z ziemi płockiej“, pomieszczonym w Księdze pamiątkowej Koła Płocczan (1931). Rozprawa wynikała ze związku terytorialnego z Płockiem i ziemią płocką, ujawniając regionalizm, jako jeden jeszcze aspekt w zakresie gromadzenia faktów historyczno-kulturalnych: Szkic Dembego przynosi ciekawą enumerację ludzi i dzieł, określonych tytułem, ale nie wprowadza problematyki naukowej, np. znanej problematyki Chlebowskiego, co może zastanawiać u człowieka tej samej epoki. Chyba że stanowisko podobne poczytamy za przejaw myśli krytycznej.

Tak upłynęło pracowite życie Stefana Dembego w służbie dokumentu. Aż dokument wziął odwet na swoim zbieraczu: uczynił go z kolei — jego także, kolekcjonera autografów —

przedmiotem dokumentu. Przez rozległy udział w życiu kulturalnym epoki, przez stosunki i zażyłości literackie Demby został sam rychło odbiorcą i adresatem listów pisarzy. I znowu powiemy z żalem: tylko cząstka owego materiału pojawia się w druku. Jest to jednak cząstka osobliwa: plik listów Stanisława Przybyszewskiego do Dembego z lat 1901—1905, w okresie prowadzenia księgarni nakładowej. Demby był wówczas wydawcą Przybyszewskiego. Korespondencją wydawcy z autorem, udostępniona przez St. Helsztyńskiego w okazałym kodeksie epistulograficznym: Przybyszewski, Listy, T. 1, 1937, przynosi treść niebanalną. Jest to obraz stosunków wydawniczych, zadzierzgniętych na lat kilka i utrzymywanych wśród ciągłych drażliwości autorskich oraz zawiłych rachunków, w których ustawicznie nie dostaje honorariów, przekraczanych przez zaliczki, pożyczki, kredyty. Aż Przybyszewski 7 maja 1903 zapisze nowe przysłowie, przeoczone przez naszych paremiografów: „Jeżeli nikt nie pomoże, to Demby pomoże“. Jest to jedyny tego typu dokument literacki, który potrafi powiedzieć wiele o obu korespondentach, określający poza tym postawę księgarni Dembego wobec literatów współczesnych. Wystarczy tej setki listów, by zapewnić Dembememu miejsce w obrazie życia literackiego epoki.

Nie są to jedyne materiały, które oglądamy w druku. Tom Jana Lorentowicza „Spojrzenie wstecz“ zawiera bogatą wiązkę dedykacji autorskich wybitnych pisarzy tamtego okresu, którzy dzieła swe zanosili Dembememu. Z dedykacji tych potrafimy wydobyć ciekawy obraz zażyłości pisarskich, które urosły wokół postaci Dembego, ilustrując tezę o znaczeniu dedykacji autorskich dla poznania życia literackiego epoki.

Demby przeżył w Warszawie oblężenie i upadek miasta w r. 1939. Nie doczekał klęski bibliotecznnej r. 1944, kiedy spłonęła jak pochodnia biblioteka Krasieńskich, a w niej pergaminy, rekonisy, stare druki, grafika Biblioteki Narodowej. Nie dożył również klęski osobistej: archiwalia, teki, papiery Stefana Dembego, z których on sam czerpał rzadko i skąpą ręką, ogarnął wiatr wojenny. Już nikt nie ocali popalonych kartek. Kiedy Marian Piechał dedykował Dembememu w r. 1932 poemat o pożarze biblioteki w Dzikowie, nie wiedział oczywiście, jaką wróżbę ogłosił. Jak w tytule książeczki poetyckiej Piechała, z trudu całego życia pozostała niewielka „Garść popiołu“. Straszliwy podmuch r. 1944 rzucił ją na grób Stefana Dembego na Powiazkach¹⁾.

Tadeusz Mikulski

¹⁾ O losach wojennych zbioru Stefana Dembego informuje Piotr Grzegorzcyk w Tygodniku Warszawskim, II, 1946, N. 13 (20).